

WALKA PRACY

DWUTYGODNIK, ORGAN CHRZEŚCijaŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok II.

Kraków, 1 stycznia 1938 r.

Nr 4.

Nie wystarczy czytać!



Nie wystarczy czytać wasze pismo „Walka Pracy”. Mówimy szczerze, że nie wystarczy, choćby się je czytało uroczyście od deski do deski. Trzeba je propagować wokół siebie. Energicznie a niezmordowanie. Jest to obowiązkiem robotniczego apostołstwa, którego żadną miarą zrzucać nie wolno! Bierzmy przykład z gorliwości naszych przeciwników. W jednej miejscowości naszej diecezji idzie co tydzień dokładnie 1000 egz. robotnik pisma socjalistycznego. W tej samej miejscowości idzie naszego pisma... aż 50 egz. (!?) Czy to nie wstyd i hańba dla nas, którzyśmy w złączach naszych powinni mieć zapal i gorliwość apostołską Ewangelii? Obudźmy się narazie i weźmy się do dzieła i nie jutro, ale dziś! Od Was zależy, czy pismo wasze podwoi w najbliższych tygodniach swój nakład czy nie!

Maria Konopnicka

Na Nowy Rok.

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dnu!
Choć nie zdejdziesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć ał człowiek nie dopytą
W nowie gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie zło, —
Choć nie będzie tej był młotem,
Ał ciągnąć pił,
Choć musi krawuwy potem
Spotnieć — aby żył.
Przecież czechu bywa młó
Witaj! Nowy Rok!
I w światło bo- i z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.
Bo jest w piersiach w człowieku
Taka dzielna moc,
Że z nadzieją czeka czołka,
Choć na ziemi noc.
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem płaka
Do jaśniejszych dni!
Hej, niech zwycięży, kto zwycięży,
Ucieśnijmy dłoń
Jedność bratnia — szarob prawdziwy,
Tępo skarbów brzo!
Jak się człowiek po gromadzie
Spójrzy w ciężki czas,
To na sercu ręką kładzie:
Jeszcze kupa nas!

Bądź rokiem pokoju i pracy!

Konopnicka ma rację. Serce ludzkie jest dziwnie niepoprawne. Niezmordowanie zdąga do szczęścia, wierzy w nie i nie wycisza dążeń się zalać w swej nadziei. Chrześcijanin wie, że pęd do szczęścia tkwi w samej naturze człowieka, jest mu dany od Boga, jako bodziec ku doskonałości. „Niespokojne jest serce nasze, powiedział św. Augustyn, póki nie spocznie w Tobie, Panie”. I dzisiejsi ludzie szukają też szczęścia. W tym nie są odmienni od przeszłych pokoleń. Szukają je na różnych drogach i o różnej treści. Czasem doprawdy skromne są te dążenia. Wielka masa bezrobotnych, ludzi odartych z „maszynnych” cech człowieczeństwa, pragnie tego kawałka chleba, daru nad głowę i jakiejś takiej pewności jutra. Modlitwa o chleb codzienny, jaką wieloty sięczna masa tych biedaków zanosi, jeśli nie ustami to swą utonąłą udręką jest najprawdziwszą modlitwą Pańską w świecie. I wysłuchaną być musi. Społeczeństwo chrześcijańskie, dla którego nakaz czynnej miłości bliźniego jest problemem jego wiary, nie może ani na chwilę zapominać o tych upośledzonych braciach w Chrystusie. Bezrobocie, o to nasza wielka wspólna, naród cały obchodząca dola setek tysięcy ludzi! Na długie jeszcze lata nie zjedzie ona ze ścieżek naszego życia polskiego. Ale i ci, którzy mają ten chleb codzienny, wiedzą, lub wiedzieć powinni, że szczęście nie zależy od ich osobistego tylko powodzenia, od cyfrowej pozycji w książeczce P. K. O.

Zależy także od losów całej Ojczyzny i ogólnej międzynarodowej sytuacji. Wisi dziś nad Europą groźna chmura wojny. Niektóre narody jakby zapomniały o wielkiej rzezi z 1914 r. Pobraczkują coraz głośniejszą bronią. Idą od nich pogroźki, poparcie lasem bagniet i albrzy mimyństwie nowoczesnej polityki wojennej. Czy nadchodzący rok da nam jeszcze pokój, czy też będziemy się krawać na polach bitew? Nikt z Polaków nie będzie mikiewiczami najpełniej z Pana Tadeusza nazywał rok 1938 wielkim, jeśli by on przyniósł wojnę. O pokój musimy kornie prosić Boga i pokój utrwalac, ile to jest w mocy naszej. Być jednak na wojnę przygotowanymi. Zachować wielką czujność, mieć oczy i uszy dobrze otwarte. I póki czas, skupiać się w zgodnej, wyteżonej pracy. Cały miniony rok przegadaliśmy na temat konsolidacji. Ona jednak nie wiele się posunęła. Same hasła nie wystarczą. Trzeba uleczyć dusze i serca polskie, ciągle gotowe do wzajemnych swarów, oścerniać, podjadować, zaciekawienia partyjnego — do krzykliwości prywaty.

Pracując nad pokłóceniem nas i utrzymaniem stanu rozdwojenia różne agendy i obce ideologie, pracując żydostwo, zawsze żądne panowania nad światem i chcące nas uszczęśliwić bolszewickim rajem.

Jeśli chcemy pokoju — a chcemy go wszyscy — uczynmy wpraw pokój w sercach naszych — usuśmy z nich wszelkie niezdrowe kwasy i trucizny, stannym się wewnętrznie lepszymi i serdeczniej braterskimi, sprawiedliwymi i miłującymi jak nas do tego wzywa Chrystus i Jego Kościół, a z tej zgody musi przyjść odrodzenie i moc wspólnej nam i drogiej Ojczyzny.



Życze Ci, Franku, z tym Nowym Rokiem, byś już nie chromał na dwie strony. Dołąd to święcisz Panu Bogu ogarek, a diabłu święcę. Słorós chrześcijanin, wybierz jasną drogę i wstąp śmiało do gwardii prawdziwych weteranów Polski pracującej — do Ch. Z. Z.

Kościół a wolność.

Kardynał francuski Verdier miał ostatnio w cyklu konferencji, wygłaszanych w Teatrze Ambassadeurów w Paryżu przez wybitnych pisarzy francuskich odczyt na temat „Kościół a wolność duchowa”. Z ciekawego tego przemówienia warto przytoczyć parę ustępów.

Należy uwinąć pracownikom — mówił kardynał, od zbytnich opiekunk, od jaskrawych nierówności, od zbyt uciążliwych warunków i niezasilzonej nędzy, jaką mu każe znosić współczesny świat. Do pracy należy ich wzwąć pod pięknym mianem współpracowników, zjednoczonych umową spółkownic z przedsiębiorcą. Należy uznać w pełni wolności związków dla obrony robotniczych interesów. W pracy ma robotnik znaleźć środek utrzymania nie tylko siebie samego, ale i tych wszystkich, którzy stanowią jego rodzinę. Powinien jeszcze robotnik mieć możność czynienia oszczędności, będących rękojmą pewniejszej przyszłości. W końcu ma robotnik prawo do respektowania w nim i w jego pracy pełnej godności człowieka i chrześcijanina.

Mówiąc o ustroju politycznym zauważył kardynał, że problemem jego rzetelności jest również ochrona godności ludzkiej i służnej wolności Z wolności, tak brzmia końcowe wywody kardynała, wypływa zasługa człowieka, moralna piękność jego życia, a w końcu prawo do wiekuistego szczęścia. Dłatego też wielkim i jedynym zadaniem jest doprowadzić człowieka do należytego używania wolności. Nikt nie ma przeto prawa zmieniać naturalny porządek rzeczy. Formy rządu, podobnie jak i wszelkie inne instytucje ludzkie tylko nie mogą mieć cel.



Pijawki kartelowe.

Opinia polityczna Polski pozostaje w ostatnich czasach pod znakiem głośniejszych i groźniejszych objawów naszego życia społecznego zdradających procesów. Jeden z nich: Prez. m. Warszawy Starzyńskiego przeciw p. Studnickiemu o zniesławienie — postawił na porządku dziennym, przypomniał sprawę Kartelu. Przyjrzmy się krótko temu wciąż aktualnemu zagadnieniu; za poznajmy się z jego stanem w Polsce.

Na wstępie warto ustalić, co rozumiemy pod nazwą: kartel? Terminem tym określamy przesłanie, związek przedsiębiorstw podobnego rodzaju, mających na celu monopolizację, wyłącznie dla siebie opłacanie rynku i zwiększenie w ten sposób rentowności, przez regulowanie zarówno stosunków wewnętrznych przedsiębiorstw (określenie produkcji, inwestycji, opłaty za postój, standaryzacja towaru, podział zysków), jak też działalności na zewnątrz (ograniczenie terytoriów zbytu, regulowanie rynku, kontyngenty, ochrona wspólnych interesów).

Ody teraz zajmijmy się stosunkami istniejącymi na tym odcinku naszego życia gospodarczego i prześledzić będziemy odnośne dane statystyczne, to stwierdzimy, że ilość karteli krajowych od r. 1919—1935 stała się wahać od 1 do 100 w r. 1935 i 274 (w r. 1935). Następnie w ciągu roku 1937 (do dnia 15 V) Mnił Przem. i Handlu rozwiązał — 18 porozumień.

Niestety po okresie, w którym było głośno o akcji likwidowania całego szeregu karteli następuje stagnacja na tym froncie.

I oto sprawa nadająca obrazującą rolę: Starzyński—Studnicki, dzień po dniu, w zernianach świadków, odsłania kulisy ciemnych machinacji, przynosząc wiadomości zbagna, w których żyją pijawki kapitalistyczne: jeden z sekretarzy kartelu drożdżowego opowiada, że drożdżownice za wybory dały B.B.W.R. pół miliona złotych; inny świadek

znawca o pobiciu znacznych sum od tego kartelu; mowa jest o ogromnych dochodach karteli, a działo się to okno r. 1932 więc w okresie największego natężenia kryzysu, w czasach najcięższych gospodarczo. Wtedy w tej gąszi produkcji pracujące dochodowo, która mogła prowadzić rozbudowę warsztatów pracy, zatrudniać bezrobotnych — rozwój zostaje zatrzymany, wstrzymamy dla interesu grupki kapitalistów, którzy nie szczędzą wielkich łapówek, by tylko nie musieć podzielić się swymi ogromnymi dochodami.

Opinia publiczna żąda rozwiązania tego rodzaju instytucji, których celem obrona egoistycznych interesów pewnej grupy.

Wł. Sz.

Opieka nad młodzieżą.

W dniu 15 b. m. obradowała w Min. Opieki Społ. pod przewodnictwem p. min. M. Kościółkowskiego 18 sesja Rady Opieki Społecznej.

Obrady zajął p. min. Kościółkowski, wygłaszając odpowiednie przemówienie.

Następnie p. min. Nakoniecznikoff złożył sprawozdanie z działalności departamentu. Ostatnie lata różniły się przedewszystkiem ogromnym rozwojem akcji opiekuńczej nad dziećmi i młodzieżą. Jeżeli w r. 1935-36 dożywiano 364 ty-



dzieci, w roku 1936/37 liczba ta wzrosła niemal dwukrotnie do 660 tys., a w roku 1937/38 z dożywiania korzystały będzie ponad 800 tys. dzieci.

W tym samym stopniu rozwija się akcja kolumnowa, a wszechobecność polkoloniacji. Gdy w roku 1933 na koloniach i polkoloniach było 160 tys. dzieci, w 1936 było ich 320 tys., a w 1937 r. ponad 400 tys.

Działalność na tych odcinkach będzie się stale wzmagała, przy czym szczególną uwagę zwrócić będzie na Kresy wschodnie. Z kolei dyr. Nakoniecznikoff omówił postępy pracy na odcinku dziecięcych oświaty ogrodników i rolników, opieki otwartej (wzrocznych zastępczych) dokształcenia pracowników społecznych, a wreszcie prac ustawodawczych departamentu.

Jak powinien odżywiać się robotnik.

W Polsce — tak zresztą jak i w innych krajach — rozpoczęto badania nad odżywianiem się robotników. Państwowy Zakład Higieny, który badania te prowadzi, próbuje opracować szczegółowe wskazówki i racjonalne jadłospisy dla ludzi pracujących fizycznie.

Wskazówki takie nie są u nas łatwe do ułożenia, racjonalne bowiem odżywianie się związane jest zawsze z określonym surowym wydatków, co przy niskim poziomie zarobków

robotniczych w Polsce, często nie da się w praktyce zastosować. NatURALNIE i przy małych zarobkach można odżywiać się lepiej lub gorzej, można bardziej lub mniej celowo wydawać pieniądze na jedzenie, jeśli się jednak mówi o racjonalnym odżywianiu się, musi być ustalone pewne minimum, niezbędne dla człowieka pracującego fizycznie, minimum, które pozwoli na utrzymanie jego siły i dalszej wydajnej pracy.

W Ameryce np. jako normę dla dorosłego pracownika fizycznego ustalono piski o wartości 3000 kalorii dziennie, według następującego jadłospisu: 125 gr. mięsa, 250 gr. mleka, 400 gr. chleba, 100 gr. maki i kaszy, 200 gr. karlioli, 200 gr. jarmy lub owoców, 30—40 gr. tłuszczu.

Jadłospis ten zestawiony z przeciętnym zarobkiem robotnika u nas wydaje się nieracjonalny.

Trudno bowiem dobrze się odżywiać i utrzymać rodzinę za 1, 2 lub nawet 3 zł dziennie. W związku z odżywianiem łatwiej się sprawa przerwy w pracy, a także postulat by robotnik miał możność jedzenia w czasie przerwy gorącego posiłku, a nie odżywiać się suchym chlebem i zimną herbatą lub kawą.

W tym celu w fabrykach powinny być urządzone jadalnie, tak jak to zresztą przewidują przepisy o higienie pracy oraz zorganizowane wydawanie pożywnego a taniego posiłku. Sprawy te leżą zarówno w interesie pracowników jak i pracodawców, trzeba tylko, żeby ci ostatni to zrozumieli.

Ks. Prymas Hlond o bezrobociu.

W związku ze zbórką na pomoc zimową wygłosił przemówienie przed radą Ks. Prymas Hlond. Ks. Prymas mówił:

„Myśl polska nie powinna się osuwać z bezrobociem. Nie możemy się przyzwyczajać do zjawiska, że na obwodach miast i we wsiach przedłużonych, powstaje w ponizieniu nowy typ człowieka niemal bezgrzesznego, wyłączonego ze społeczeństwa, wyrzuconego z prawa do pracy i zarobku, niedopuszczonego do kształtowania życia, odciętego od horyzontów przyszłości, skazanego na zanik ide-łów, utrwalającego w psychologii proletariatu.

Na te try rzeczywistości, która od twórczych założeń uszła niebawem setki tysięcy kar i umysłów, skajacę legiony ludzi zdrowych na bywaniu kosztem innych, dynamika kontrastów społecznych urasta do grozy a brzemie odpowiedzialności za ten zmarznięty bratni materiał ludzki zmusza wszystkich do stosowania możliwych środków zaradczych.

Trzeba bezrobocie unać za jeden z najniebezpieczniejszych objawów społecznych i wspólnym wysiłkiem je usuwać. Będzie to wysiłek wielki i długi, bo sprawa bezrobocia wiąże się z rozwojem

stosunków gospodarczych społecznych i politycznych, które powoli układają się w żywą rzeczywistość polskiego życia.

Ala Polska wielka, spokojna, potężna — to Polska bez proletariatu, czyli Polska zorganizowana na społecznych zasadach sprawiedliwości i miłości — wtedy propaganda komunistyczna nie będzie miała u nas ani praktycznego uzasadnienia, ani pozorów słuszności, ani powodzenia.

Gdzie nie ma proletariatu, tam komunizm jest nonsensem i próżną farsą, a Polska bez proletariatu — to Polska bez bezrobotnych.

Przetwórcą okres przysmowego bezrobocia i bezrobocie szybko likwidować — oto hasło. Wierze trzeba otwierać warsztaty, fabryki wznosić, tworzyć zakłady przemysłowe i przemysłowe okręgi, budować kanały, błąd drogi, szukać nowych możliwości pracy i bytu, ale zarazem trzeba w masach do pracy niedopuszczonych ratować zdrowie, ducha, godność, człowieczeństwo, by się ciekawiem nie ugodyli i nie zmarnowali w sobie twórczych ludzkich instynktów.

Na zakończenie ks. Prymas wyraził przekonanie, że społeczeństwo i tęgocznia akcje pomocy zimowej jak najwydatniej poprze.

P. starosta skazany na 50 zł grzywny

W sądzie Okręgowym w Krakowie miała się odbyć w piątek dnia 17 b. m. rozprawa z oskarżeniem prokuratora przeciwko mgr. M. Dzwonkowi, Sekretarzowi Okręgowemu Ch. Z. w Krakowie, oskarżonemu o zniesławienie w piśmie „Nasza Walka” starosty powiatu krakowskiego p. dra Wład Wnęka. Ponieważ na wyznaczoną rozprawę nie stawili się p. starosta Wnek jako świadek sąd po wysłuchaniu wniosku prokuratora, sprawę odroczył, i z uwagi na nieusprawiedliwienie niesławienictwa p. starosty dra Wnęka, skazał go na 50 zł grzywny i kosztu postępowania sądowego.

330 tys. bezrobotnych.

W tych dniach ogłoszono urządzenie wykaz zarej. bezrobotnych. Ogółem wystanowiono 330 000 osób. Liczba ta jest bardzo poważna — jeśli się zważy, że rok 1937 uważany jest pod względem gospodarczym za wyjątkowo pomyślny. Jeżeli porównamy liczbę bezrobotnych zarejestrowanych w końcu listopada b. r. z odpowiednim okresem roku ubiegłego, to okazuje się, że bezrobocie zmniejszyło się w stopniu bardzo nieznacznym. W końcu listopada 1936 r. bezrobotnych zarejestrowanych było ogółem 339 000, a zatem wybitnie odżywna koniunktura gospodarcza rezerwową armię bezrobotnych zmniejszyła zaledwie o 9 000.

Co się tyczy zawodowej struktury zarejestrowanych bezrobotnych to najliczniejszą grupę stanowią bezrobotni nie wykazujący określonego zawodu. Ta kategoria bezrobotnych stanowi więcej niż połowę wszystkich zarejestrowanych bezrobotnych.

Drugie miejsce pod względem liczebności zajmują bezrobotni górniczy, następnie idą bezrobotni metalowcy, włókiennicy, robotnicy budowlani i inne zawody.

Z porównania liczb bezrobotnych jasno wynika, że pomimo sprzyjającej koniunktury, sprawa rozwiązania klęski bezrobocia w Polsce niewiele straciła ze swej ostrości.

Warunki prawnopremunary.



Kwartalnie	60 gr.
Półrocznie	1 20 zł
Rocznie	2 40 zł

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Stolarska 7.

Wpłacać można przekazem pocztowym (opłata pocztowa nie jest konieczna) na nr 34 — Kraków.

„Walka Pracy” wychodzi regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.



Okólnik o umowach zbior.

Minister Opieki Społecznej wywodzi zasadniczy okólnik w sprawie ujednolicienia postępowania inspektorów pracy w zakresie układów zbiorowych.

Okólnik przypomina, że obowiązująca ustawa konstytucyjna zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność zrzeszania, przy czym granicą tych wolności jest tylko dobro powszechne. Z zasady tej wynika, iż sytuacja prawna pracowników należących do związku podlega na urzędzie, pracowników należących do innych związków, pracowników w ogóle nieorganizowanych po tym, jak zróżniano, iż prawo nie wyłącza przy w ogólnym związku do członków tylko jednego związku, pozostawiając im wolność zrzeszenia, która do wszystkich osób, które do związku nie należą, a tym samym byłoby sprzeczne z ustawą konstytucyjną. Okólnik poleca ścisłą współpracę z sądami, aby w razie wątpliwości, każdy przypadek uchylił zbiorowy przepis, który zawiera obowiązki pracodawcy do wypłaty wynagrodzenia członkowi danego związku. Wskazuje tego przepis nakładający na pracodawcę obowiązek wypłacenia członkowi danego związku, który określony jest w tym, który okólnik nie posiada różnic żadnych skutków prawnych.

Ponadto okólnik omawia zagadnienie o ograniczeniu w układach zbiorowych zwalniania pracowników.

Okólnik wskazuje, że nieważna jest forma zobowiązania pracodawcy do zwalniania pracowników za poruszenie sprawy. Związek, o którym mowa, nie może być w ogóle, a więc wypowiedzenie stosunku pracy musi być dyktowane osobie pracownikowi. Natomiast ważna jest formuła zobowiązująca pracodawcę do zawiadomienia Związku o każdym z powodów zwolnienia z pracy. Zwolnienie z pracy z ważnej przyczyny względnie winy pracownika może być dokonane zawsze, gdy winą miało miejsce i zobowiązanie do korzystania z tego przepisu wyłącznie w porozumieniu ze związkami byłoby bowiem pracodawcę mogło skorzystać z ważnej przyczyny lub z winy pracownika do rozwiązania umowy. Skuteczność jest jednakże przepis, post-nawiany, że pracodawca zrzeka się zastosowania zwolnienia z pracy z winy pracownika na rzecz komitetu dyscyplinarnego, której działalność musi w tym wypadku odpowiadać ogólnym przepisom porządku prawnego. Dopuszczalny jest także przepis, że bez winy lub ważnej przyczyny pracownika nie będzie nikogo zwolniał bez porozumienia się ze związkami zawodowymi. Jeśliby naruszenie takiego przepisu nawet jeżeli jest ważne, nie pociągałoby za sobą nieważności rozwiązania stosunku pracy.

Z prasy robotniczej.

Fundusze Zakładów Ubezpieczeń Społecznych tworzą się z składek pracowników i pracodawców. Od wielu lat, ani jeden ani drugi nie mają wpływu na gospodarkę tych zakładów, ponieważ i adunim komisarzy wyznaczeni przez rząd. To też jednym z ważnych postulatów robotniczych jest żądanie wprowadzenia a samorządu w Ubezpieczalniach. Rząd głucho był na to wolanie i dopiero ostatnio wprowadza częściowo samorząd. Jak wygląda gospodarka owych komisarzy, niech posłuszmy im, w wiadomości podanej przez „Pracownika Kłopotliwego”: „Wice prezydent, p. Jędrzejko, echa rozprawy w sprawie pobudowania gmachu w Gdyni przy ul. 10 Lutego, 1 budowa, 100 lat, przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych z kapitałom przeznaczonych na wypłatę t. i. utrzymanie tych kapitałów w stanie niebezpiecznym, dowiaduje się Świat Pracy, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie ma zamiar należeć do Banku Świata, który pod dyktando Ubezpieczeń Społecznych za cenę kupna po 280 zł za 1 m. kw. Niefortunny jest i lekomyślny pomysł wywołał rozruchy i niepokój w opinii publicznej, a także w opinii robotniczej. Wskazywanie i oburzenie wśród mas ubezpieczonych. Opinia społeczna, która ma prawo interesować się, na co sążysie obywateli, nie może być nieobecna. Jest zamknięciem, jakie żadne racjonalne argumenty nie przemawia. Iż za wykonaniem tych informacji, przyszedł Zarząd Ubezpieczeń Społecznych, który tak, jak gdyby u nas było wszystko w ścisłym idealnym i tylko dla okoronowania tego stanu brakułom smach administracyjny w dziedzinie reprezentacyjnej. Anegdota: da Pana Ministra Opieki Społecznej, był w tej sprawie lekomyślny kupna „Jedynego pałacu w arykrykatycznej dziedzinie”.

„Front Katolicki” wydawany w Katowicach tak pisze na temat sprawców: „długo zapłaty”.

Ponieważ Światem utrzymać się robotnika przy życiu jest praca jego ręk, oddawana za wynagrodzeniem, a więc pozostałym kłopotom produkcyjnym, sprawą zasadniczą jest wolność pracy. W tym celu należy dobrać robotnika, jak to powiedział Leon XIII, jest przy zawieraniu umowy o pracę stroną słabszą. Co prawda, wskazuje rozwój związków zawodowych, nieco się już pod tym

względem zmieniło. Mimo wszystko jednak, przeciętny robotnik nie otrzymuje wynagrodzenia w tej wysokości, w jakiej by pragnął, ba — nie otrzymuje tego, co by się mu słusze należało. Postuluje słusznej i sprawiedliwej płacy, to postulat o zasadniczym znaczeniu i najdrętszym do zrealizowania. Zawiśło od niego rozstrzygnięcie wielu problemów, które od dziesięt lat są boleską społeczna i źródłem wszelkiego zła”.

Stanowisko władz wobec postulatów dorozców domowych.

„Dorozca Domowy”, organ dorozców domowych Ch. Z. Z. zamieszcza odpowiedź M. n. Opieki Sp. na wniesiony przez Zarząd Główny memoriał w sprawie niewykonywania przez pracodawców ustaw obowiązujących oraz orzeczeń.

Z odpowiedzi tej wyliczamy m. in. 3 punkty:

1) Ministerstwo podjęło starania, aby zapewnić przy zawieraniu planów bindowalnych uwzględnienie właściwych pomieszczeń mieszkalnych dla dorozców;

2) zamierzone jest w niedługim czasie powołanie osobnej komisji, m. dyministerialnej dla przeprowadzenia problemów związanych z warunkami mieszkaniowymi dorozców domowych i warunkami ich w przynależności;

3) Ministerstwo sądzi, iż to b. w celowym, aby w potrzebnych miejscach, gdzie dorozcy związani z zawodowością, poszczególnym wydziałom inspektorom pracy o konkretne ich przypadkach, najdłuższe, raz tego i złośliwego niewyłączenia, stawki przewidziane w obowiązujących przepisach o charakterze norm zbiorowych, przyt. z dnia 14 kwietnia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 242).

Zgon wybitnego działacza Ch. Z. Z.

W ostatnim numerze „Jedności robotniczej”, organie Ch. Z. Z. jest smutna wiadomość o śmierci wybitnego działacza Ch. Z. Z. w Bydgoszczy, p. Edwarda Białoskiego.

W Bydgoszczy zmarł na 66-letnim wieku p. Edward Białoski, redaktor „Ziemi Białogrodzkiej”, n. res Ch. Z. Z. i p. Edmund Białoski, były członek Zarządu Głównego (Włocławek, Warszawa, Bydgoszcz).

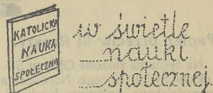
Dziś trudno znowu powściąć Ch. Z. Z. w okręgu bydgosko-nałotnickim.

Krakowskie „midinetki”

Muszę się wyłomaczyć z tytułu, który brzmi egzotycznie, choć dotyczy naszych krakowianek. W zarębie „Bydgoszcz, „midinetki”. W tym celu należy dobrać robotnika, jak to powiedział Leon XIII, jest przy zawieraniu umowy o pracę stroną słabszą. Co prawda, wskazuje rozwój związków zawodowych, nieco się już pod tym

lat żadna para współczesna nie sobie nie robi. Staropanieństwo zaczyna się dopiero, a. z. p. 50. Ale wróćmy do polskiej stolicy nad Wisłą, do Krakowa. I tu jest moc panu biurokracji i pracowników handlowych, którzy są w dwóch kategoriach: jedne zawodowe, drugiej kulturalno-oświatowej. Ta druga nosi nazwę: Katol. Stowarzyszenie pracowników handlowych i biurowych i ma swą siedzibę przy ulicy Słabskiej 7, II p.

Jest to stara wiekiem, — ale młoda młodzieżą swych członków i zapalem organizacja, która w ostatnich czasach poważnie wzrosła na siłach. Która z koleżanek nie wie, (sa i wśród kobiet młodszych) niech przyjdzie i sama się przekona.



O sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Coraz liczniejsze fabryki wytwarzają wciąż nowe produkty, w kopalniach złota zdobywane są nowe bogactwa, — nie można więc przypuszczać, że świat — przeciętnie biorąc — ubożeje. Bieda i bezrobocie wśród proletariatu wielkiego i miejskiego spowodowana jest nie brakiem wszelkich dóbr, lecz ich niesprawiedliwym rozdziałem, a przecież nikt nie może zgodzić się na to, by przypuszczać, że „tak krzycząca i tak niezasadna nierówność w podziale dóbr ziemskich miała naprawę odpowiadającą zmianom. Należałoby więc, aby w tym momencie w encyklice „Quadragesimo Anno” p. „Pan H. H. — pozostał za pobieżnością ludzką i uzasadnionym ludów określenie granic i rozdziałem własności prywatnej” (R. N.) i dlatego istniejący stan wynikał z braku sprawiedliwości u tych, którzy zajęci byli zdobywaniem dóbr, tylko dla siebie. Wobec tego winno tutaj wyrazić się państwo, które ma obowiązek przestrzegania sprawiedliwości „rozdziałając” czyli też, „która oddaje każdemu to, co mu się należy i co się mu oddać powinno” (R. N.). Chodzi teraz tylko o to, aby znaleźć pewne wskazania, w jakim kierunku ma poszła praca nad sprawiedliwym rozdziałem dóbr, nie tylko tych, które do nich należą, i znowu otrzymujemy wskazówki w encyklice „Q. A.” tej treści: „takim wieniem był udział religii i klas społecznych w bogactwach, które dzięki postępowi społeczno-gospodarczemu stale wzrastają, by być zapewniłom pożytek wszystkim, albo innym słowem, by w całej pełni przestrzegana była zasada dobra wspólnego”. Oczywiście jest zasadą dobra ogólnego sprzeciwia się sian tak, kiedy jedna klasa wyklucza drugą od udziału w korzyściach; gwałci sprawiedliwość „klasa bogatych, kiedy w swej bezmyślności, spowodowaną posiadaniem bogactw, która odrzuca za słuszy, który jest za zapewnienia wszystkim; gwałci ją niemniej i proletariatu kiedy spowoduje niesprawiedliwość zbyt skłonny do jednostronnego dochodzenia swego prawa wszystkiego, jako wytworu swoich sił dla siebie zła, kiedy zwalcza i niszczy chce prywatną własność i wszystkie dochody niepochothane z pracy. (Q. A.) O tych praktycznych wskazówkach należy pamiętać w walce o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, aby nie ważyło o sprawiedliwości sponsoh, które byłyby niesprawiedliwe. Jest słusznym, by ten, kto służy społeczeństwu i bogactwom, je czyni, miał swój odpowiedni udział w podziale wytworzonych bogactw społecznych pod warunkiem jednak, że te bogactwa zdobywał będzie w zgodzie z przykazaniami Boskimi i w poszanowaniu praw osób drugich. (Q. A.) A. K.



Z tygodnia na tydzień.

Papież przeciw III Rzeszy.

Na życzenia złożone Ojciecu Św. z okazji Świąt Bożego Narodzenia przez diekana kolegium kardynalskiego, Pius XI wygłosił mowę, w której odważnie i bez osłonek wypowiedział swoje zdanie o przesładowaniu religijnym w Niemczech, Ojciec Św. podkreślił, że nie ma zamiaru laić fakty przesładowania i musi „nazwać rzeczy w sposób właściwy”.

W Niemczech starają się w mówić światu, że przesładowania nie ma. A tymczasem jest i jest ono ciężkie. „Nie obywa się ono ani bez przemocy, ani bez ucieki i groźby ani wykretnych intryg i bez posługiwania się fałszywymi faktami”.

Przesładowania te znajdują rzekomo oparcie w uprawianiu polityki przez duchowieństwo. Na takie naciągane zarzuty odpowiada papież. Tak samo oskarżono naszego Zbawiciela przed Piletem, jako polityka, jako uzurpatora, spiskującego przeciwko władzy, jako wroga cesarza.

Na pytanie namiestnika Zbawiciel miał tylko jedną odpowiedź: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Tak również i my możemy powiedzieć, gdy nas oskarżają o robienie polityki w tych czasach mowy,

Bez zasad nie ma działania.

„Z próżnego i Salomon nie należy” — powiada ludowe przysłowie. Odnosi się to nie tylko do ministra finansów, ale i do innych resortów np. działacza społecznego w Ch. Z. Z. Oznacza zaś to przysłowie, przyłożone do tego działacza, że jeśli nie posiada on utrwalać zasad i dobrze zorganizowanej pracy, stanie się wnet w swej akcji i w swych przemówieniach „cymbałem” brzmieniem, do znużenia powtarzającym ułtate powiedzenia i chwytliwy retoryczny, które nikogo nie ziębia ni parzą. Jedno z belgijskich pism społecznych słusznie pisze że ci to mówcy, napyhacze głośno słuchaczy bzdurami albo też ocieraniem się przeciwników byłoby w niemym klopotcie, gdyby ich poddać egzaminowi z tej podległej nieprzemysłowych słów, jakie puszcza w tłum. Niekiedy są tak bardzo powierzchowni, że biorą krzykliwą agilię, rzucanie się na lewo i prawo, własne swe gadulstwo za samą listotę prawdy i działania.

Gdy tym czasem do rzeczywiście skutecznego i owocnego działania potrzeba ludzi społecznie wyrobionych, o zdrowym rozsądku, zimnej krwi i kompletnych (fachowych). „Właściwi ludzie na właściwym miejscu nie rodzą się na kamieniami! Wychowuje ich i oni sami wciąż się wychowują. W pierwszym wypadku czynią to kursy i wykłady, obok nich każdy musi jednak usilnie walczyć pogłębiać swe wiadomości i wiedzę przez czytanie odpowiednich książek, prasy, a także i umiejętną obserwację zjawisk społecznych.

Pod kądem widzenia urobienia działaczy odbędzie się paratygodniowy kurs społeczny Ch. Z. w Krakowie — poza tem pismo nasze będzie od czasu do czasu podawało tytuły książek społecznych które winny znaleźć się w bibliotekach organizacyjnych Ch. Z. Z. i być przedmiotem dyskusji na zebraniach członków.

zbrodni i wojen. Jest w tych warunkach dla Nas jakieś słoneczne miejsce. — Papież więc, jako świadek Prawdy, aby tej Prawdy uczyć, — Prawdy, która świat tak lekceważy, choć o wszystko inne się stara, tak samo jak Pilał, który nie czekał na odpowiedź na pytanie: — Co jest prawda? Ojciec Św. oświadcza wobec całego świata: Nie uprawiamy żadnej polityki. Wszyscy wiedzą i mogą to zawsze potwierdzić, że dbamy o religię i o nic więcej.

Oczywiście trzeba żądać, by każdy obywatel urządził swoje życie według prawa Bożego. Czy jest to religia, czy polityka? Oczywiście, że nie polityka. Lecz my chcemy, by w życiu codziennym, zarówno w jednostkowym jak i społecnym zawsze uwzględniano prawo Boże, które jest zarazem prawem duszy. To i tylko to zawsześmy czynili. Kto inaczej myśli i mówi, mija się z prawdą.

Wybory sowieckie

Prasa francuska przyjęła ironicznymi komentarzami: „Le Jour” nazywa je „parodią wyborów”. Dziennik „Oeuvre”, znana ze swego prosiwskiego nastawienia, pisze, że wyniki niedzielnych wyborów są już znane od dawna i gdyby dziennik miał dość miejsca, to już z góry mógłby podać nazwiska wybranych kandydatów. „Oeuvre” zwraca uwagę na fakt, iż wybory mają wszędzie do czynienia tylko z jednym kandydatem, co stanowi zaprzeczenie normalnego pojęcia o wyborach. Świadczy to, że Stalin nie wypełnił nawet swych pierwotnych obietnic, które ujął w formie wywiadu udzielonego

dziennikarzowi amerykańskiemu Howardowi w dn. 1 marca 1936 r. na temat tajemnicy, powszechności i uczciwości wyborów.

Socjalistyczny „Populaire” pomia sprawę wyborów zupełnie milczeniem. Jedynie komunistyczna „Humanite” rozpływa się w panegirach na cześć sowieckiej demokracji. Z całej prasy francuskiej jowawyż jej organ Generalnej Konfederacji Pracy („Le Peuple”, który zamieścił dziś specjalnie spreparowany elaborat propagandowy na temat „stałniskowych wyborów”. Jest to przypuszczalnie sucho niedawnego pobytu p. Jouhaux w Moskwie i podpisania przezeń układu o fuzji sowieckich związków zawodowych z międzynarodową Konfederacją Pracy). „Le Matin” przytacza dziś na 1 stronie utwór w mowę wyborczą Woroszyłowa, gloryfikujący ostatnie egzekucje wódzów armii sowieckiej, twierdząc, iż „w żadnej innej armii na świecie podobnego przemówienia naczelnego dowódcy nie sposób sobie wyobrazić”.

Pogrom komunistów „polskich”.

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, otrzymana z Moskwy o aresztowaniu tam wszystkich członków centralnego komitetu wykonawczego komunistycznej partii polskiej. Mimo, że aresztowania nastąpiły zupełnie niespodziewanie i w nocy, kilku członkom komitetu udało się zmylić czujność agentów G. P. U., i zbiec, jeden zaś z członków tego komitetu — Huberman, rodzony brat znanego skrzypka, popiełnił samobójstwo w chwili, kiedy przyszedł po niego wywiadowcy.

Aresztowano Jana Hempia, który był w Polsce znanym działaczem spółdzielczym, polym zaś uciekło do Rosji i tam zajął wybitne stanowisko w szeregach komunistycznych, Walewskiego (prawdziwie nazwisko Horwicz), założyciela komunistycznej partii w Polsce, Krajewskiego (prawdziwie nazwisko Władysław Stein), starego działacza partyjnego, którego rodony brat — Damiel Henryk Kamiński Stein) został rozstrzelany przez G. U. P. rok temu. Poza tym aresztowano Henrykowskiego (prawdziwie nazwisko Saul Amsterdam), pochodzącego z Małopolski Wschodniej, b. aplikanta adwokackiego, który pracował w kancelarii adwokackiej k. p. adw. smarskiego. Henrykowski był członkiem centralnego komitetu od 1922 roku. W Polsce aresztowano go 4 razy i ostatnio przed sąd. Wówczas bronił go adw. Smiarowski. Początkowo Henrykowski był teoretycznym stronnictwa „Poale Syon”, polym zaś po rozłamie tego stronnictwa przeszedł do komunistów i uciekł z Polski. Razem z nim aresztowano Jerzego Ringa, który jest synem znanego profesora Heringa. Ring był członkiem centralnego komitetu, redaktorem wydawnictw komunistycznych oraz autorem programu partyjnego.

Wśród aresztowanych znaleźli się Bronkowski (prawdziwie nazwisko Bartnowski), członek centralnego komitetu i oficjalny ideolog partyjny, S. Pruchnik, członek C. K. od 1926 roku i Leński (prawdziwie nazwisko Leszczyński), sekretarz generalny centralnego komitetu od 1929 r.

I twierdzi nieczym Ubezpieczalnie Społecznej, które swa żalą wleć wobec klientów ubierają w bukiecik zjadliwych paragrafów, od których można dostać „kółków w brzuchu, pieczenia w piersiach, bólów rąk i nóg, a także i „złoty” — „szczękania w głowie”.

„Dawnie” jasnym było dlaczego w Chorych Kasach brakiowało na leczenie, boż towarzysze zasiali funduszy swoją agilitę polityczną. Ale dziś? Przecież to panowie komisarze rządowi! Chociaż komu to dziś ufać? Chyba nie panom sterozom, z których kilku był często przeprowadzane do wentylacji kas państwowych. Będzie gorzej jak się podatnicy znowia i nie dostarczą materiału do wentylacji. Ale stop! Niech ja się ugrze w język, bo za dużo powiedziałem i wytrzymałość cenzora też ma swe granice. Już, już, już, tylko niech ktoś nie mówi „tylko nowocześnie” — pod adresem naszych prymniaczków z pejzami. Wy wiecie, że Was bardzo chcamy. Ale nie trafi nas żaden audy sercowy przy rozstaniu! — Na dystans będziemy (jeszcze więcej) kochać. Gotowimy wam nowe i o dowieść. Mam nadzieję że to was przekona do rychełowego wyjazdu w krainę Erec Izraela. Im prędzej, tym lepiej. Na wszelki wypadek życząc wam szczęśliwej bezpowrotnej podróży!

Józik Gadacz życzy...

Jeden z moich znajomych nazwał mnie od czasu do czasu tak gładzeniem: „Gdyby to był Nowy Rok, życzyłbym sobie, bym się nie narodził”. Ja mu skwapliwie nie do odpowiadałem: „ja też bym ci tego życzył, na świecie byłoby wówczas mniej osób”. W duchu zaś na niego byłem wściekły.

Dłatego, że jestem odmiennych przekonań i wybieram się właśnie p. Kalasante-mu, mojemu kumolowi, że paszetywa życzyć nie powinien.

Roku dalszego błogosławieństwa Bógowego, w postaci pary bliźniaków P. K. ma już 4 dzieci. Wszystkich świetnie się chowają i słicznie wyglądają, z czego Kalasante, rzetelny i pracowity robotnik mocno jest zadowolony! Mimo kryzysu dwójceci pozwala mu dobieć do pożądanej cyfry... pol tużina apetytów. Według zyczenia: „sko- to jestem przy małżeństwie i dzieciach, to nie mogę pominąć kuzyna Kubusia i jego bogdanki Terki. Wzdychają one do siebie już od paru lat nie mogą się zdecydować, bo się boją. — Pani Bieda,

Do ciężkiego licha! Daj ty Kubu spokój z tym zerkaniem do kieszki — buchni pannie w rękę i wal na zapowiedzi. Porzucisz w ten sposób niezaszczytne szeregi maza gąjów życiowych.

Zgory też życze ci na kredyt 50 lat pozycia i choćby połowę z tej cyfry... dzieck. Dotychczas wien- czas nagrodę Prezydenta i medal „Polonia przeludniona”. Ale żart na stronę. Niech sobie Kuba robi co chce! Za wieksze nieszczęście np. b. obciocenie w naszej jeszcze nie odbudowanej Polsce.

Wszyscy na wyścigi mówią o stawianiu nowych fabryk a tu te, które dawno o wznieosione, zamykają swoje wrota i bręć robotnicza wysylają na zieloną trasę.

Wiem w tym No- wym Rokiem wszystkim robotnikom i pracownikom umysłowym życze, by ich nie dotknęła klęska bezrobocia i by nie stanął żaden wykluczenie przy uczciwej, (wykluczam więc przedsiębiorstwa zło- dziej i oszustów).

Wszystko i ykaj ja na tym, że Polacy będą pracowali, nawet sta- tybystka strajków, bo sobie odpo- cznie. Skorzystają też nie mało znowi znowe, których kasy z powodu bezrobocia i marnych zarobków członków świecą pustkami. Od członków, mimo ciagle- go wibienia im w pamięć klina upomnień skład- wych tak trudno coś wybebnic groza, że lewiej byłoby im ukrasć Mogłaby też o tym coś powie- dzieć i R e d a k c j a „Wolki Pracy”.

Ludzie dziwnie stali się nieczuli



Z szerokiego świata

Kiedy po wojnie światowej prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. rzucił myśl utworzenia Ligi Narodów, prawie wszyscy byli przekonani, że organizacja ta przyczyni się w znacznej mierze do przywrócenia i utrzymania pokoju w skołatanym długą wojną świecie. Nadzieje te jednak zawiodły. Stany Zjednoczone, chociaż od nich wyszła inicjatywa utworzenia Ligi Nar., same od niej nie weszły, przed paroma laty porzuciła Lige Japonia, po niej Niemcy, a ostatnio Mussolini i ogłosił, że Włochy występują z Ligi. Lige podczas swego istnienia nie potrafiła zalać wojennym żądzą konfliktu, czy to chodziło o wojnę Boliwii i Paragwaju, czy o zdobycie Abisynii przez Włochów. Obecnie w Lidzie z państw większych pozostały: Anglia, Francja i Polska. Obecność zaś Sowietów w Lidzie możemy uważać tylko za fakt, który podkłada Lidzie istotne czuwanie nad pokojem. Czy wynika stąd, że Liga jest niepotrzebna i szkodliwa? Nie, bynajmniej — organizacja, która ma za cel swój pracę nad przywróceniem pokoju jest nadzwyczaj potrzebna, lecz należy dążyć do tego, by oprzeć ją na zasadach sprawiedliwości, by wyrugować z niej takie państwa, które jak Sowiety np. — są sprawiedliwi i pokojowi powszechnego jak największym wrogiem.

Wiadomość o wystąpieniu Włoch z Ligi była zapowiadana dosyć dawno. Zanępkowało to państwa, które dotychczas w Lidzie pozostają i w niej szukają oparcia dla swej polityki. W tym niepokoju należy upatrywać jedną z przyczyn podróży francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa po Europie środkowej i południowej. Min. Delbos przybył najpierw do Warszawy, a potem kolejno objechał stolicę Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji. Jak podają dzienniki, podróże te dają w wyniku zacięcie, nie wzięło przyjaźni i sojuszu pomiędzy Francją a państwami, które minister Delbos odwiedził. Obecnie oczekiwano wypada większego układowienia naszej polityki zagranicznej i podróży min. Becka, gdyż jest rzeczą jasną, że Polska ma największą nadzieję na temu, by odgrywać w Europie środkowej rolę najważniejszą.

A tymczasem na Dalekim Wschodzie wojna japońsko-chińska toczy się dalej i wojska japońskie z dniem każdym zdobywają nowe obszary. Padł już Pekin i Nankin — dwie stoliczki chińskie, nie oszczędził także japończyk miastynarodowychkoncesji w Szanghaju, a ostatnio przez pomyłkę (jak przynajmniej twierdzą) zbombardowali stałkę amerykańską. Wywołało to wielkie oburzenie Angli i Ameryki, które czują się zagrożone w spokojnym posiadaniu swoich kolonii. W kanceliariach dyplomatycznych wre laraz gorączkowo pracują, lecz się naradzi, czy należy zagrozić Japonii jakimś sankcjami, czy wysłać na morze Chińską Flotę brytyjską oraz amerykańską, aby przez to zaznaczyć, że ona te kraje zdecydowane są na wszystko, by bronić swoich praw do dawnych zdobyczy. Stajemy zatem przed nowym widmem grożącej wojny.

A. K.

Młodzież na froncie pracy.

Zagadnienie pracy młodzieży w miastach i miasteczkach polskich, nie ma należytego rozwiązania. Stosunkowo najłatwiej sprawą ta przedstawia się na wsi, gdzie dziecko od młodych lat wdrażane jest w pracę rolną całej rodziny. Natomiast w miastach, gdzie rok rocznie dziesiątki tysięcy młodych opuszcza szkoły powszechne, rzecz jest bardziej mroźna. Zazwyczaj 15 letni młodzieńiec nie ma warsztatu pracy w swej rodzinie. Szuksa, odzyskuje wynajętą swą pracę, Nie łatwa ta sprawa w okresie bezrobocia. Pracodawcy nie chętnie przyjmują młodzieńców ze względu na uciążliwe ustawodawstwo ochronne.

Zarobki młodych są nierzadko smiesznie niskie. Trudno się za to jako tako utrzymać. Mieszkanią zaś po miastach są naogół drogie. Stojalowie się też nie wychodzi tanio. Dochodzą do tych wydatków i opłaty za szkołę dokształcającą, które w dużej mierze uzupełniają praktykę terminatorską leotretynnymi wiadomościami i ogólnym dokształcaniem.

Osobna rubryka, bardzo ważną w życiu młodych w mieście, to użytkowanie wolnego czasu, zwłaszcza w niedziele. Wielu z nich, jeśli nie idzie na mecze piłki nożnej, wałęsa się beznadziejnie po



ulicach czy innych zakamarkach miasta.

Nie rzadko wchodzi w złe towarzystwo, wykoje się i wpada w ręce policji. Specjalną kategorię stanowią wśród tych młodych włóczęgi, działający w promieniu jednego miasta i t. rajzerzy, wędrujący od wsi do wsi i od miasta do miasta. Żyją oni z tego, co dadzą im łaskawi ludzie, nie rzadko spijają pod gołym niebem. Trudno powiedzieć ilu jest tych oberżyściwistów. Młodzież stojąca po wyjściu ze szkół na froncie

pracy nie jest właściwie zorganizowana w swoich własnych organizacjach zawodowych. Trudności organizacyjne tkwią między innymi i w słabej liczbie zatrudnionych, a w wielkiej cyfrze młodocianych istotnie bezrobotnych. Organizacja młodzieży robotniczej jednak by się przydała. Miałyby ona poza obroną interesów zawodowych młodzieży także zadania samowychowawcze. Katoły pracy czy belgijscy rozwiązali nie sprawę, zakładając przed kilku laty organizację chrześ. młodzieży robotniczej (tz. I. O. C.). Organizacje te same się rozwijają i stanowią znakomite, wychowawcze środowisko przygotowania młodych do zawodu. I nas ruchowi młodzieży miejskiej niedostateczna poświęca się uwagę. Daje się też odczuwać brak odpowiednich ludzi do prowadzenia czy przeprowadzania młodzieży. Zakony, które nie mają pracują nad wychowaniem młodzieży pozaszkolnej, same nie mogą rozwiązać tych trudności. Winny one pójść raczej na program utworzenia jednej, wspólnej organizacji młodzieży robotniczej, prowadzonej w duchu chrześcijańskim. Zczytywać sobie należało, by to nastąpiło możliwie szybko.

Wartość pracy.

Wiele się dzisiaj mówi i pisze na cześć pracy. Pracę uważa cześć człowieka, który ją wykonuje. Młodość ludzi za jedynie ważny tytuł do cięgnięcia korzyści z dóbr tego świata, z dochodu tak zwanego społecznego. Jedni powiadają, że to prawo do korzyści ma mieć tylko pracujący fizycznie, inni go dają się dopuścić do owych zysków i pracujących umysłowo, czy w ogóle duchowo — co krok słyszy się hymny na cześć pracy i ludzi pracujących — ale sama praca jest naogół nie lubiana. Że już nie powiedziane zniechędzone. Uważa ją większość dąsających ludzi za niesłuszną, krzywdzącą jarmaz.

Idealem życia, to życie tak zwanych „niebieskich ptaków”, co nie aleją ani żną... nie pracują, a żyją. Iż takich, co gotowi na wszelkie rodzaje poniesienia, zdedykować się, byle nie pracując — lekko żyć. Jak za „dobrych poganińskich czasów”.

Bo chrześcijański społeczeństwa pracę kochają i prawdziwie cczą. Pamiętają bowiem o tym, że Chrystus pracował i z pracy swych rąk żył. Toż w synagodze nazaretńskiej, gdzie go najpiękniej wszyscy znali, bo na ich oczach rósł — w zdumieniu wybuchowy mowy Jego, szepczano: „Skądże Mu ta mądrość... Czyż nie jest cieślą i synem cieśli? Czyż nie jest Maria matką Jego?” Pamiętają o tym, że Chrystus

Apostołom wybrał z pośród ludzi pracy, i że ci do końca życia z pracy rąk swych żyli. Co było do głębi chrześcijańskiego, to zawsze z dumą głosili powołanie słowa św. Pawła: „Nie zgadzaliśmy od was ani złota ani srebra, ale własnymi rękoma zdobyliśmy to, co było potrzebne nam lub tym, którzy nam towarzyszyli”.

Mamy jedną książkę z drugiego wieku po Chrystusie, pod tytułem: „Nauka dwunastu Apostołów” cieszyła się wielką powagą w pierwotnym Kościele. Czytamy w niej takie rady rzekomo pochodzące od samych Apostołów.

„Gdy przyjdzie do was podórnik bezdomny, wspomóżcie go jak tylko możecie”.

„Jeżeli chce porzucić wśród was, niech pracuje i niech je”.

„Jeśli nie ma warsztatu, zaradzić jakoś, by chrześcijanin nie żył wśród was bez zajęcia”.

„Jeżeli nie chce się do tego dostosować, to jest to człowiek oszukujący zapomocą nauki Chrystusowej. Mieć się na baczności przed takimi osobnikami”.

Niewpado, że ciekawie postawiona tu sprawa? Uznano za oszustwa, tego, choćby chciał bez końca korzystać z pomocy, a nie chciał zabrać się do wskazanego mu pracy.

Wszystkie stare zgromadzenia zakonne, które ćwiczyły swych członków w doskonałości, przewi-

dywały w swych regulach dużo czasu na pracę i to pracę fizyczną. Mówiło się, że życie dobrego zakonnika powinno być wypełnione pracą, modlitwą i posłuszeństwem”. Powtarza się też często w kościele, ludziom dążącym do doskonałości zdaniem: „Zawsze się modlić, który zawsze pracując”. Pamiętajcie o tym zdaniu św. Ignacego Loyola, mówiąc raz o jednym bracie murarzu, imieniem Antoni, twierdził, że za każdą cegłą, którą obśadał w murze, dawał jedną nową perłę, do korony swej chwali. Podobnie św. Bernard rzekł jednemu bratu, który podjął się jakiejś ciężkiej pracy i dokonywał, że wybrał najpewniejszą drogę, by dojść do nieba bez zbawiania do czyśca. W rocznikach zakonu O. Jezuitów czytamy, że nasze Ks. Skardzisz ukazał się we śnie jeden z braci włoskich, którego znał za życia. Ks. Skardzisz uderzył dźwięnie, że ręce owego brata Szymona były jaśniejsze od reszty ciała. Na pytanie, jaka tego przyczyną, otrzymał odpowiedź, że jest to nagroda za pracę, którą wykonał swymi rękami przy spełnianiu swych obowiązków.

Wielką zatem wartość przypisuje chrześcijańska nauka pracy. My przeciętni patrzymy na nią jako źródło zarobku. Wartość niezapominając o tym moralnych jej wartościach. X. R.

Życzenia szczęśliwego Nowego Roku 1938

składa wszystkim Czytelnikom — Redakcja „Walki Pracy”

Jan Kasprzowicz

Twe oczy...

Gdy mnie ogarnia smutek, co dusza płacze
Tak naderczyłaś aż do ziemi głębiej
Spłaszcz nadamą zbawczą apłacz płacze
Two jasno, ciche, two głębokie oczy.

I kło, uchodzące, poza sobą wiecie
Tabor awychsmutków i w nicodaj ściny.
Tak je ułożyły, jak cherubów mińca,
Two jasno, ciche, two głębokie oczy.

I ando oczyszczam i snów obojęty
Do tego życia, które mi się nie chce
Two jasno, ciche, two głębokie oczy.

Tęsk do pierci ten mój skarb urocy,
Ach! i caluję, palen moją ucy,
Two jasno, ciche, two głębokie oczy!

Gdy zima za oknem...



Nietylko wiosna, ale
i zima ma swych poe-
tów. Pełnią ich oni
wzruszającą dla nas
piękną krainę uczuć.
Czyż nie ma zimy, nie
czy ciępiej nie tylko
na ciebie, ale i w ser-
cu kiedy czytamy
takie np. wiersze:

„Gdy na dworze wiosną skrzepło,
W izbie mój, swojski, ciepło,
Z czerwonego poleniska
Płomien głowni ciepło przyśka,
Blaskiem stłoczył się świetliśca.”
(L. Słaf)

Powiecie, że nie wszyscy przeżywają
te utracie nasilnie. Bezrobotni nie mają
mierzą na kawalek chleba, a nie dopiero
na opał, w wielu domach nie ma już wo-
dę kominową z paleniskiem. Są nie-
kalfowie, lśnące ale stygłe, są ich też
również obłożone kafla, a gąsdownica
wyłączenia przetrwała się w tuzinkowy po-
dział zawałowi fabryczny melchów bez
żurka. W tych jednak rodzinach, a la-
bieli przecięt jak większość, gdzie ojciec
rodziny jeszcze słabo na rezerwie, o-
czyszczają się radością wspólnego ogniska.

„Miał być razem kiedy na dworze
„Świat tużonil wiośnie wesoło”.
Milo jest — gdy rzy przyśka, — słysz-
my w przestrzeni pokoiu echa niewidzialne
faie ciepła zniebie się cała rodzina, od
babci poczynając aż do malego wnuka
w kolosie. Prawdziwe ognisko skupia-
jące całą rodzinę, kiedy jeszcze ojciec
widzi o praci i omywają się z bmbid-
catego dnia przewidzie się do kompanii
i pocinie gwarzyć o wydarzeniach dnia,
o ludziach dobrych i złych, z którymi
przeżyła mu się spólność. Pomatu rozw-
żają się wszystkim języki i buchnie ciepła,
ożywiona wymiana młsi i urzuc, nie
polaskarska i ohnowna, ale czysta, szere-
i dobromylna. Dobrze jest wieniasz
być w rodzinie!

Dosadnie...

Nasz lud ma nieraz dosadne
powiedzenia. Często przejawiają-
ją one rzeczywistość, ale często
nadają kształt plastyczny wyrazi-
ceniom faktom i zdarzeniom. Oto
krótka ilustracja do powyższych
wywodów. Jedna kobieta w pro-
wincjonalnym miasteczku nie mo-
gła uzyskać od niższych urzędni-
ków starostwa pomocy dla swych
biednych dzieci ucala się do sa-
mejgo p. starosty. Ale i tutaj za-
no. Ilo nie ma, to, że nic nie uzyska,
póty starosta zasłania się nie-
możnością przyjąć jej z pomocą.
Zrozpaczona niewiasta posła-
ła „na całego” i taką krótką wyrz-
nęła filipkę p. starostce: „Wysię
tu wszyscy dobrzy jak tu przyjdzie
biedni ludzie, to ranykcie przed
nimi drwaj, albo ich nie wpuszca-
cie. Ale niechby się tu zjawiały
kaś pani z dekletem po pępek to
fej wszyscy nadskakuciel!” Szczy-
sta wymowa robotniczej poskutko-
wała. Dość to dawne czasy, bo
dziś takich głebokich dekletołów
podobno nasze panie już nie noszą.

Powołanie rodzinne



Pogląd na życie materskie i ro-
dzinne w warunkach robotniczych jest
albo zmygony, albo niedostatecznie uświ-
domiony

Właścicie nie uświadamiają się u nas
prawie wcale dorastającej młodzieży, kó-
rą pozostawia się grze ślepych instynktów
czy przewodnictwu pokątnych doradców.
Wielu młodych nie dochodzi wcale, z braku
należitego przygotowania do pojęcia, że
materskie i rodzinne radosiny jest
specjalnym powołaniem. Powołaniem jest
tu nietylko obopólna miłość małżonków
i wydawanie dzieci na świat, ale zaopiekowanie się dzieckiem w jego
stosunki i niemocy, ale kierowanie nim, co wymaga wielkiego nakładu
rozumu, uczucia i miłości. Potrzeba też dziecko umieć udrządzić
w cel życia, kształtować władze jego duszy. Pracować nad rozwojem
nowego człowieka, jak rzemieślnik pracuje nad wykuciem swego dzieła,
oto najzupełniejsze powołanie ludzkie! Opatrzył je też Bóg najpięk-
niejszymi darami.

Miłość, która jest u podstawy tego powołania, jest jakby iskrą
miłości samego Boga. Złożył ją Stwórca w sercu młodzieńca i dziewcz-
czyny, przeznaczonych jedno dla drugiego.

Nie jest miłość jakimś zwykłym uczuciem ludzkim, ani jakąś
samą namiętnością, ale jest boskim darem na służbie wzniesłego
i wielkiego dzieła. Miłość ma w tym znaczeniu coś z uczucia religij-
nego. Dlatego żywi się czystością serca i ciała. Jeśli u niektórych
dziewczynach czy młodzieńcach mować się, że „zachowały się one” —
to pięknie te słowa oznaczają, że zachowały się wojnami od skazy, że
unikają nieuczciwych pokus, błędnych firtów i igrania z miłością.
On i ona chcą jedynie kochać się w całej pełni, z oddaniem całej swej
istoty, nienadgrzyzionej w przełotnych miłosnych. Jeśli stają serca
w ten sposób się zachowują i koncentrują, to i dlatego jeszcze, że
przyjdzie kiedyś zżytkować je w długoletnim wzajemnym poświęce-
nieniu ojcstwa i macierzyństwa. Dla tej przeto przyszłej miłości,
młodziąca stara się rozwinię bogactwa moralne swej duszy, kończąc
dla życia z żoną i dziećmi, i dziełczyna przegnie udoskonal-
nić swe zalety kobiece, a pozbyć się swych wad, które mogłyby stać
się przyczyną zamięł i cierpię i rościć zjednoczenie serc. Trzeba wy-
korekować z siebie popędy samolubstwa, ohnowy, rozproszenia, zazdrości
i t. d. Jeszcze jedno. Matężństwo nie jest ani jakąś loterią, ani
zinnym rachunkiem równania, ale bezinteresownym oddaniem się i po-
święceniem. Nie należy u nas szukać przystani wygod i przyjemności
czy zaspokojenia swej próżności.

Matężństwo nie wyklucza ciągłego doskonalenia się, wzajemnego
wzbożaczania dusz małżonków u miarę dającą się obniżyć.
Wielką obopólną radością jest ten wzrost moralnych i duchowych
wartości. One to mają tworzyć odżywczą atmosferę dla dziecka, które
przynajmniej z samej postawy rodziców wskazywana dla swego życia.
Wychowanie bowiem ujęty opiera się na żywych drobnych przykła-
dach, niż na gromkich rozkazach, czy zakazach rodziców.

Sowiety odkrywają... rodzinę

Komuniści rosyjscy, od początku
rewolucji stawiali na kobiecie, glo-
sząc jej wyzwolenie. Mialo ono po-
legać na tym, że kobieta została
odciążona od wychowania dzieci.
W tym też sensie rosyjskiej ogrom-
na propaganda i w wielkiej mie-
rze osiągnęła swoje. Kobieta swo-
wieksza rzeczywistość odczuwała się
zajmowania się swymi dziećmi.
Stało się zatem zadość doktrynie.
Bolszewicy mogli triumfować, że
przeprowadzili jeszcze jedną ze
swech zasad. Ale cóż? Można
stwierdzić różne oskuby naturze, bo
ale nie później niema i cierpli-
wa, ale do czasu.

Nieubлагanie prawa natury sa-
mo potrafił zapomnieć się o res-
pekt dla siebie. W ślad za tym
wytrebieniem uczuć macierzyń-
skich z serca kobiety pogłębiała się
demoralizacja nie tylko rodziny,
ale i młodzieży zaszczepił się też
niełitościwy sposób urodzić. Do
pewnego stopnia ratowała sytuację
wiedza, ale i ta sięgnęła do owoców
z drzewa zakazanego. Skutek był
ten, że władze wojskowe zrobiły
larum. W polężnym państwie zwią-
zkowym odratowano na „wyl zwrót”
Zaczęły wyszkolić surmy prasowe,
jakgdyby nigdy nie nie żasziło, dać

w hymny pochwalne na cześć ro-
dziny.

Ale okazało się, że uczuć nie
da się napędzić w sercu państwo-
wa reklamą. Umysłowość kobiet
zmieniała się na trwałe. — Uczucie
macierzyńskie mocno się zatario,
kobieta przetrz sporty, kult ciała
i prace fabryczna zatarła zmysł
rodziny. Odkobiecia się — by
użyć wyrażenia słowa.

Państwo naprawdę się zaszar-
mowało tym stanem, groźnym dla
jego przyszłości. Wysły ustawy
ograniczające rozwód i przerywa-
nie ciąży, osobne ukazy podnosiły
zaszczyty i radosci rodziny, konie-
cznie szanowaną kobietę, jako
żonę i matkę. Pochwili i odna-
czenia, jak deszcz spływają teraz
nie na kobiety wojne, ale na
czymś małżonki! Kto nie praca-
je na zewnątrz, ale w domu wy-
chowują dzieci.

Na każdym miejscu podkreśla
się też, że nalepszą obywatelką
jest dobra żona, matka i gospo-
dyni. Tak... Salomon miał rację,
kiedy mówił: że nie „nowego nie
dzieje się pod słońcem”. Sowiety
potwierdzają z a nie biblijnego
medrca.

Bezrobocie rozkleja.

Bezrobocie wpływa ujemnie na
współżycie małżonków między so-
bą. Z wielu wypowiedzi na ten
temat w Pamiętnikach Bezrobot-
nych podajemy poniżej parę cha-
rakterystycznych.

Robotnik z dość liczną rodziną
po kilkudziesięciu latach pościa mał-
żeńskimi pisze: „Żyję w małżeń-
stwie 15 lat, do tego czasu nie
miałem miejsca między mną a żoną
zadne rysy, nawet małych nie-
porozumień nie było... dzisiaj har-
monia życia naszymi siwankami,
wkradły się niezgoda, nienawiść,
złość”.

Robotnica, lat 24 powiada:
„Głupie jest to przysłowie: gdy
rodzina żyje w zgodzie to jej bie-
da nie doboodzi. Powinno ono te-
raz brzmieć inaczej, według mojego
zdania, a mianowicie tak: „gdzie
brzanie bodzie, tam się żyje w nie-
zgodzie”.

Śliżarz, lat 36, „Teraz żona
niejednokrotnie robiła mi masę
wymówek, że takiego męża, to po
60 lat! żąda mogłaby dostać, po-
ca ja się w tak okropny sposób mę-
czę”. Dlaczego? Ja Ciebie wyzna-
zęm zgłodu umierała, nie miała
swego kąta i dachu nad głową.
Co ja za mąż. Ja postaram się o ko-
chankę, i t. d.

Bezrobocie prowadzi też do
rozłączenia się — „Pewnego dnia
chciałem pójść z żoną do kościoła,
lecia ona nie chciała, pociein za-
bala się i wyszła. Udałem się i ja
do kościoła i po wyjściu ze świą-
tyni zaplałem dachy ze mną
przebieżać idzie. Powiedział mi,
że z bezrobotnym hulajem nie ma
przyjemności”.

Gdy wróciłem
i chciałem po-
rozmawiać z ż-
ną, to chwyci-
ła szkiełko i lemo-
nady i cisnęła
winną porcją. Po-
rozleliśmy się w rozmaite strony.
Oto skutki, które wywiera bez-
robocie”.

Skutki te objawiają się różnie.
Jeden z pamiętnikarzy tak je zbie-
ra razem:

„...jest cała masa różnorodnych
komplikacji. Potraczywszy od żony,
kóra pracuje i żywi swego męża,
poprzez służące, które pożyczają
pieniądze swoim „nierzecznym”
i karmia ich, a skończywszy na
zwyczajnej prostytutce, — która
utrzymuje swego bezrobotnego ko-
chanka”.

Pytania

Umieściliśmy dotąd w „Walce
Pracy” parę artykułów o kłopotach
rodziny robotniczej i pracy kobiet
w fabrykach. Płagnąc zorientować
się czy nasze wywody znalazły
jakis odzew u czytelników, pro-
simy o odpowiedź na następujące
pytania:

1) Czy udział kobiety w pracy
fabrycznej nie zagraża jej war-
ściom moralnym?

2) Czy praca kobiety zaręcznej
nie rozprzęża życia rodziny (brak
opieki nad dziećmi, zanik gospodar-
stwa domowego)?

3) Czy praca fabryczna nie
wpływa ujemnie na zdrowie ko-
biet?

4) Czy płaca kobiety nie obni-
ża płac mężczyzn?

Prosimy Was o podanie nam
pismennie waszych spostrzeżeń
i wniosków. Pożądane są też fakty
i szczegóły.



6) W trosce o zdrową rodzinę robotnika polskiego, co leży również w interesie całego narodu, żądamy bezwzględnie surowych kar na tych zwierchników i pracodawców, którzy demoralizują i wykorzystują dla zabawy osobiste robotnicze polskie, zatrudnione w ich warsztatach pracy i wskutek tego od nich zależne.

7) Żądamy przywrócenia w Ubezpieczalniach Społecznych zdrowo pojętego samorządu, zniesienia dopłat za badania lekarskie i za lekarstwa, ponieważ na te wszystkie cele ściągane są przeciętne zarobki robotnika odpowiednio określone składki ubezpieczeniowe.

16 nowych oddziałów okręgu tarnowskiego

Miesiąc propagandy był dla nas bodźcem. Na zasympialnym gruzie, w popiele, co pokochała garść informacji z tego cośmy znowu. W ciągu miesiąca od 14. XI do 15. XII, oddziały Ch. Z. Z. urządziły zebrania propagandowe. Zarozpazano na nie specjalnych referentów. Melisny odczyty o treści ideowej. Przychodziło na nie dużo sympatyków Ch. Z. Z. Tym przedstawialiśmy nasze dążenia i trudności. Po każdym zebraniu dawało się odczuwać wznowienie pracy w oddziałach, wzrost przywiązania do organizacji. Zaufanie do Ch. Z. Z. rosło, robotnicy wycofują się systematycznie z socjalistyczno-żydowskich bojówek. Pogłębia się życie szlajne robotników. W Mszańce Dolej staraniem K. Dziekana J. Stabrawy odbyły się trzydniowe rekolekcje dla robotników. W innych miejscowościach robotnicy prosili o urządzenie dla nich wspólnej spowiedzi i komunii św. W ciągu Miesiąca Propagandy założono 16 nowych oddziałów Ch. Z. Z. w następujących miejscowościach: Filipowicach, Nowym Sączu (Kolejare), Porciebie Radziej, Radłowie, Chorzowie, Radomyślu Wielkim, Rytrze, Tymbaroku, Podolu ad Przecław, Niedomicach, Piśnej, Bloniu ad Przecław, Wierchosławicach, Zbylitowskiej Górze, Luźnej ad Gorlice i Tropiu. Ogółem Okręg tarnowski liczy 62 oddziały z 6.000 członków. W wielu miejscowościach już jest przygotowany grunt pod założenie związku chrześcijańskiego i zapowiedziane zebranie. Przy pomocy Botej w przystupnym roku chrześcijański ruch zawodowy obejmie całą dieceję i skupi wszystkich robotników pod sztandarem Chrystusa.

Doroczy radzą nad swą sytuacją

W niedzielę dnia 12 grudnia br. w lokalu przy ul. Stolarskiej L. z Krakowski Oddział Doroczych Domowych odbył wielkie zebranie propagandowe. Sala była wypełniona uczestnikami po brzegi. Prowadnictwo objął kol. Głanowski, który zagajając odczytał porządek dzienny, następnie udzielił głosu prezesowi Zarządu Okręgu K. Turowskiemu.

kol. Prezes Turowski wygłosił referat o obecnym położeniu doroczych domowych i obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej. W referacie swym poruszył cały szereg doniosłych spraw, które ży-

wo zainteresowały obecnych. M. in. referent podniósł, że jeśli kto chce poprawić swoje warunki materialne to nie powinien złaćować ani czasu ani pieniędzy, charakterystyczny krótko działający zrzęseni właścicieli realności, którzy usilnie zabiegają o zniesienie ustawy o ochronie lokatorów, gdzie znów kamienicznicy będą mieli zwiększone zyski, bo oni umiały zabrać około swoich interesów. Kamienicznicy nie odają się na ten przykład ani na dotychczasowe zdobycze doroczych domowych w zakresie ustawodawstwa ochronnego. Następnie referent podniósł i to, że dotychczas te zdobycze społeczne są w rzeczywistości w praktyce niewykonywane, gdyż są one przeciwnie honorują ustaw i orzeczenia. Jeśli

chodzi o stare domy to doroczy domowi mieszkają w norach piwnicznych bez światła, wilgotnych i w takich te mieszkających żyją ludzie i wychowują dzieci na przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej (czytaj — chorowitych herlaków). Nakoniec zaapelował do zebranych, że wywalczono z tak wielkim trudem dotychczasowe zdobycze społeczne doroczymi domami m. Krakowa powinni nie tylko utrzymać, ale i dalej je rozszerzać. Przemawiał kol. Prezes Głanowski, sekretarz, Borejok, Miklasinski i KAR KOWSKI. Zarząd Związku Zawod. Doroczych Domowych Ch. Z. Z. w Krakowie przygotowuje projekt układu zbiorowego pracy na rok następny.

stanie w tak krótkim czasie, — obok istniejącego od kilku lat Ch. Z. Z. doroczych domowych. Oddziału Robotników Przemysłu Budowlanego i Pokrewnych Zawodów, Oddziału Robotników Niefachowych i Oddziału Pracowników Kolejowych w ogólnie liczące 450 członków. Nowe zaś zgłoszenia stała napływają.

Chuligaństwo P. P. S. w Tarnowie

W poprzednim nakładzie nie dałmy bliższych szczegółów z odbytej w dniu 5 grudnia 1937 roku Akademii Ch. Z. Z. w Tarnowie. Z Krakowa wyjechał na z referatem sekretarz kol. Dwonek. Pierwszy na Akademii przemawiał poseł ks. dr. Lubelski. P.P.S. przysłała jednak dla asysty swoją bojówkę, która, jak przystało na tą osławioną organizację, nie mogła zdobyć się na kurtuazyjny pojedynek mózgowy, ale jedynie na gardłowe, chuligańskie dzięki. To samo potrafią prymitywni Papusi czy ludzorycy z Afryki Środkowej. Chociaż się i nie dziwimy. Wywoły obó mówców były dla P.P.S. bardzo nieprzyjemne, tak iż widząc, że zbierają po majteczkach, pucili się na wyprobowanie przez ludzi bezradnych środków: krzyk i zgłęb. Ostatecznie można było wybaczyć biednym ludziom prostym i nieokreślonym, którzy za kleśkzwał będąc tuż na wet własnych braci — ale trudno zrozumieć postawę przeznaczonego profesora (podobnie) Ciołkosza, radnego m. Tarnowa. Człowiek ten, który powinien mieć elementarne aspiracje do jakiegoś takiego poziomu kultury i etykiety, zachowuje się tak, że gotowi jesteśmy polecić go jakiejś instytucji jako specjalny okaz prymitywny odmiany antropoidalnej z drzewiczki lasów tarnowskiej P. P. S. Narazie mł. Dwonek zażądał spisania policyjnego protokołu z niewłaściwego zachowania się tamczanego żydowskiego właściciela „demokratycznego” warchola.

Ciężkowiec

Odbyło się wielkie zgromadzenie Ch. Z. Z. Chemicznych na którym referaty wygłosili kol. kol. Dudek, mgr Serafin, ks. kan. Ryba. W referatach swych mówcy duży uwagi poświęcili przedstawieniu chrześc. programu społecznego. Zaznaczyć należy, że wśród zgromadzonych znalazło się też kilku nastu socjalistów, ale ani jeden nie zabrał głosu.

Książki i broszury społeczne do nabycia w Księgarni Krakowskiej Kraków, św. Krzyża 13.

Chrześcijański porządek społeczny	21	— 50
Hilke Fr. Kwestie robotnicze	„	1-50
Karl L. Kilka słów prawdy o książkach	„	— 30
Katolicyzm — kapitalizm — ciężkowiec	„	1-10
Leon XIII, Encyklika Rerum Novarum	„	— 30
Pilarski B. Prawda o książkach	„	— 70
Piwowarski J. Chrześcijaństwo i socjalizm	„	— 50
Towarzystwo na słowo — Hasła i fraszki socjalizmu i komunizmu	„	— 50
Wojcicki A. Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce	„	1-20
Puchalski J. Chrześcijański Związek Zawodowy	„	— 50
Malik, Chryzjał, nasz życie w Rosji Sowieckiej	„	— 90

Przeciw p. Inspekt. w obronie praw członków Ch. Z. Z.

Znana już jest szerszemu ogółowi sprawa zażargu wybuchłego pomiędzy Ch. Z. Z. a insp. Królikiewiczem na ile faworyzującym przez niego socjalistycznych związków zawodowych. W tym samym Ch. Z. Z. 14 grudnia o godz. 6-tej odbyło się wielkie zebranie Ch. Z. Z. na które stawili się tłumnie członkowie. Przewodniczył kol. Miklasinski zagajając krótko „masówkę” sprawę zaś omówił prez. Ch. Z. Z. red. Turowski.

Referent przedstawił szereg wypadków dowodzących braku bezstronności ze strony insp. Królikiewicza w odnośności się do Ch. Z. Z. i niesprzeczniając w ten sposób przez niego obowiązujące go ustawodawstwo tego rodzaju metodą, mówił red. Turowski, należy się kategorycznie przeciwstawić, gdyż odbija się ujemnie na Ch. Z. Z. tym samym osłabiając ten ruch, który przeciwstawia się rozwojowi bolszewizmu, któremu podłoże przygotowało polski socjalizm.

Dyskusji zabierali głos członkowie organizacji m. in. kol. kol. Miklasinski, Borejok, Głanowski, Omiecki, Gesing, sekret. Karwowski, którzy przytaczali nowe fakty do tyczące, jak niewłaściwego postępowania p. insp. Królikiewicza, wracali uwagę na fakt całkowitego podporządkowania się socjalistom żydom.

Należy zaznaczyć, że bardzo silnie akcenty zawierały w przemówieniach referenta i mówców były przez tłumnie zebranych członków przyjmowane burzliwe oklaskami.

W rezultacie powzięto następującą uchwałę:

1) Zebrani stwierdzają, że dotychczasowa działalność obwodowego insp. Pary Królikiewicza

świadczy, iż odnosi się on ze szczególną sympatią do socjalistów a ignoruje Ch. Z. Z., zamiast zachować zgodnie z obowiązującymi przepisami, całkowitą bezstronność. Socjaliści ostatni fakt, jaki się zdarzył ua terenie fabryki Iskry-Karmalskiej, polegający na tym, że Inspektor Pary podpisał protokół, na podstawie którego przyjęto kilku zredukowanych przewodnych socjalistycznych, a natomiast zredukowano członków Ch. Z. Z., jest jaskrawym dowodem braku jakiegokolwiek bezstronności w działaniu i postępowaniu p. insp. Królikiewicza.

Wobec powyższego zgromadzeni zobowiązują Prezydium Zarządu Okręgowego i Sekretariat Okręgowy do wniesienia memoriału do Ministerstwa Opieki Społecznej i Okręgowego Inspektora Pary z zażaleniem i jednoznacznie z żądaniem usunięcia insp. Królikiewicza z zajmowanego stanowiska.

Zgromadzeni stwierdzają z zadowoleniem, że posunięcia insp. Królikiewicza, szczególnie w ostatnim wypadku, dotyczącym Iskry-Karmalskiej zostały zaaprobowane przez grodzie i wojewódzkie czynniki administracyjne. W ten sposób tolerując nieprawidłowości popełniane w stosunku do członków Ch. Z. Z. z wyraźnym protegowaniem socjalistów, czynniki administracyjne przyczyniają się do rozchwiania tych ostatnich, których działalność jest nieczym innym, jak przygotowanie podłoża pod komunizm.

2) Zebrani postanawiają wznosić akcję Ch. Z. Z. na terenie m. Krakowa, łącząc organizację bojową i nieugięte walczące o sprawiedliwą Polskę.

p. Sterajew — prezesa K. S. K. p. inż. Włodarski i inni goście, oraz 430 robotników i doroczych domowych Ch. Z. Z. — Akademię zagaił prezes Oddziału Robotników Niefachowych kol. J. Rams — poczynił interesujący referat wygłosił p. prof. Wrotek. Duże wrażenie wywołało przemówienie delegata Ch. Z. Z. z Gorlic p. Tybora.

Nadmienić należy, że Ch. Z. Z. na terenie Nowego Sączu dzięki energicznej pracy, prowadzi ożywioną działalność i stale wzrasta w siłę. Dowodem tego jest powo-